

# PRZYJACIEL LUDU

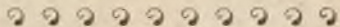

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

*Wychodzi co niedzielę.*

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedyncozy 8 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje.   Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.***

## **Budźmy śpiących!**

Prosimy Przyjaciół, aby raczyli się pospieszyć z doniesieniami o obchodzie Święta ludowego. Należy opisać szczegółowo, co i jak się odbyło. Ze sprawozdań tych pragniemy złożyć księgę pamiątkową dla Rady naczelnej Stronnictwa. W *Przyjacielu Ludu* zamierzamy podać obszerniej opisy tylko kilku obchodów jako wzór dla innych na przyszłość, a resztę sprawozdań chcemy krótko zarejestrować, dla oszczędzenia miejsca, którego nam ciągle nie wystarcza. Dlatego właśnie, aby nie wracać do sprawy obchodu, odkładamy sprawozdanie do następnego numeru, aż ze wszystkich miejscowości pisma nadejdą.

Z telegramów, któreśmy otrzymali w dniu 4. kwietnia i z listów, jakie nadeszły, możemy już teraz stwierdzić, że uroczystość wypadła imponująco. Mamy świadectwo, że dziesiątki tysięcy ludu zrozumiały doskonale cel uroczystości, a uczestnicząc w niej, złożyły wyznanie polityczne, iż stoją pod sztandarem *Polskiego Stronnictwa Ludowego*. Możemy na tej podstawie powiedzieć, że Stronnictwo nasze ma już w całym kraju, także wśród

ludu ruskiego, tak licznych wyznawców, iż zwycięstwo musi być po naszej stronie, w niedalekiej już przyszłości.

Bardzo doniosłe znaczenie ma ta okoliczność, iż prawie wszędzie odbyła się uroczystość siłami miejscowemi. Mowcami, czytaczami i śpiewakami byli miejscowi ludowcy. W tem dowód, że praca nasza jest i będzie ciągłą, że mylą się ci, którzy sądzą, iż po utraceniu Stapińskiego zniknie Stronnictwo. W innych stronnictwach trzeba posyłać agitatorów, stojalowczycy byli tylko wtedy mądrzy, jak się zjawiał «mistrz» pośród nich. Bez «mistrza» nie są wstanie urządzić zgromadzenia. U nas inaczej, u nas «mistrzów» nie potrzeba, bo wszędzie sami miejscowi ludowcy potrafią pokierować uroczystością, wygłosić przemowy i t. d. U nas każdy ludowiec stara się być mistrzem i to jest chwalebne i bardzo radosne. Tylko w ten sposób armja ludowa stanie się potężną, gdy każdy żołnierz potrafi w razie potrzeby poprowadzić sąsiadów do zwycięskiego boju o lepszą przyszłość dla narodu polskiego.

Czyniący zarzut naszemu stronnictwu, że nie mamy w swych szeregach tak zwanej inteligencji, mogli się przekonać dowodnie przy sposobności Święta ludowego, iż wśród ludu jest dość inteligentnych działaczy, choć bez patentu uniwersyteckiego. Mamy nadzieję, iż niezadługo lud nie będzie wcale potrzebował «pożyczać» sobie tak zwanej inteligencji, bo ją będzie miał u siebie

bo bez zapraszania i wyróżniania się, inteligencja też będzie się sama chętnie zaliczać do ludu.

Obchód Świąta ludowego przyniósł nam jeszcze dużo innych korzyści. Wskazał nam, gdzieśmy słabsi, więc gdzie jeszcze więcej pracy potrzeba, a w których okręgach już teraz mamy większość. Podczas obchodu miał lud sposobność osądzić, którzy z pośród uczestników odznaczają się większą świadomością sprawy i bystrością umysłu, a więc nadają się do przewodzenia w gminie, parafji, powiecie.

Nie trzeba się łudzić, braki są jeszcze wielkie. Większość ludu spi jeszcze, a w niektórych powiatach spią prawie wszyscy. Dlatego garstka uprzywilejowanych rządzi i rządzić będzie tak długo, aż nadejdzie Świąto ludowe, które wykaże większość po stronie uświadomionego ludu. Oby to święto nadeszło jak najrychlej, — za rok, za dwa, za trzy lata!

Boże Ojce Twoje dzieci  
Płaczą, żebrają lepszej doli.  
Rok po roku marnie leci,  
My w niewoli, my w niewoli!

## Dwie dusze.

„Bodaj czy wasi ojcowie nie byli szczęśliwsi od was“ — pisze ks. biskup w kurendzie. — Cóż na to odpowiedzieć, kiedy nie pamiętamy lat dawnych. Dziady i pradziady nasi byli w tem „szczęśliwym“ położeniu, że nie znali sztuki pisania, toć nie mogli nam przekazać słodczy swego szczęścia, które wprawia się dziś w chłopów.

Możnaby nareszcie od biedy uwierzyć temu szyderstwu, gdyby nie kroniki stare, które pisali — nie socjaliści, nie ludowcy, bo wtedy o tem nie było mowy, ale albo szlacheccy pisarze, jak Klonowicz, Opaliński, itp., albo kapłani tej miary, jak ojciec Staszyc i świątobliwy ks. Piotr Skarga, kaznodzieja królewski. Pomijam umyślnie świeckich kronikarzy, ale biorę duchownych, aby i najciemniejszego pańszczyźniaka przekonać, jacy to nasi ojcowie byli szczęśliwi.

Więc słuchajcie chłopie, co pisze ojciec Staszyc, który był księdzem i ministrem polskim w Warszawie, który w swoim czasie był największym przyjacielem ludu i bronił go tak w swych pismach, jak nikt, który kupił rozległe dobra Hrubieszowskie i zapisał je chłopom, którego nieśli ubodzy do

grobu na Bielanach pod Warszawą, a za którego duszę chłopie powinni gorąco Boga prosić. A czy wiedzą chłopie, co ten człek żyjąc, robił dla nich? Chyba nie wielu. Nie mają chłopie przyjaciół, albo bardzo mało, bo ich nie umia bronić i szanować. Toteż ta i nasze sprawy stoją nie najlepiej.

W książce swej pod tytułem: „Prze-strogi dla Polski“ tak maluje ks. Staszyc „szczęście naszych ojców“ przed 114 laty, czyli w r. 1790.

„Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne półnago chodzą, drugie skóra, albo ostrą siermięgą okryte. Wszystkie wyschłe, znużnione, obrosłe, zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi pierściami bezustannie robia. Pospępane, zadurzałe i głupie, mało czują i myślą, to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzedz można rozumną duszę. Ich zwierchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżli do człowieka. Chłop: — ostatniej wzdgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko, napojem woda i paląca wnetrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemią wyniesione szałas. Słońce tam niema przystępu. są tylko zapchane smrodem i tym dobroczynnym dymem, który, aby podobno mniej na swoją nędzę patrzali, pozbawia ich światła. Aby mniej cierpieć, i w dzień i w nocy dusząc, ukraca dym ich życie mizerne, a najczęściej w niemowlęcym wieku zabija.

W tej smrodliwej i dymu pełnej ciemnicy, dzienną pracą strudzony gospodarz, na zgniłym barłogu spoczywa. Obok niego śpi mała dziatwa na tem samym legowisku, na którym krowa z cielęciem i świnia z prosięciem leży. Dobrzy Polacy... Oto rozkosz tej części ludzi, od której los waszej Rzeczypospolitej zawisł, oto człowiek, który was żywi, oto stan rolnika w Polsce!

W innym swem dziele\*) pisze ten prawdziwy sługa Boży tak o tem przez ks. biskupa zachwalanem „szczęściu“ naszych dziadów:

„Usłyszałem z tyłu głos. Człowiek w ubogiej odzieży, jego twarz ukazywała z nie-

\*) „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“, ksiądz Staszyc, 1785 r.

szczęśliwością niewinność. Nie był on dziełem sztucznej edukacji, nie miał nauk, ale był człkiem natury, miał czułość. Ten z nieśmiałością zapytał mnie, ktoby w tem zgromadzeniu był królem? W tej ciekawości zaspokojony, prosił dalej, coby ta kupa ksiąg przy królu znaczyła? Są to księgi — odpowiedziałem, którym wszyscy naszą wolność i szczęśliwość winniśmy. To te księgi utworzyły to bezpieczeństwo, w którym każdy ze spokojnością pracuje zapewniony, iż korzyści prac jego mocniejszy wydrzeć mu nie może. Są to prawa, które dają nam wszystkim (panom) życie, majątek i sławę. Na te słowa rzuciły się łzy z oczu człowieka owego. Przeraziło mnie to. Pytałem się ciekawie tego zmartwienia przyczyny? Westchnął i w te odezwał się słowa: „Ach! nie wszystkim te prawa zapewniają majątek i życie! W tej wielkiej kupie ksiąg, tylko kilka tysięcy obywateli znajduje sprawiedliwość, miljony tegoż kraju mieszkańców żadnego nie mają w nich ratunku! Z miljona tych nieszczęśliwych i ja jestem. Zachowałem przykazania Boże, żyłem według św. religii mojej prawdeł. Nie wyrzucił mi sumienie, abym kiedykolwiek skrzywdził bliźniego, owszem, ile mogłem, ratowałem potrzebnych. — Chociaż czułem okrutny los poddaństwa mojego, przecieź sądząc go być Opatrzności zrządzeniem, w dzień pracowałem wiernie panu, a po nocach dla wyżywienia siebie i dzieci. A chcąc je wychować w bogobożności, sprzeciwiłem się nierządnej ekonomia pasji. Od tego czasu zaczęło się moje nieszczęście. Chociaż niewinny, przecieź człowiek bez sprawiedliwości cierpieć musiałem. Pociągano mnie nad powinność do najcięższej pracy, w drogi najgorsze, gdzie siebie i cały mój dorobek zniszczyłem. Nie mogłem się uskarżyć nikomu, gdyż nikt mi sprawiedliwości uczynić nie mógł, tylko pan, którego żaden z poddanych nie znał, ani w dobrach nie widział. Zdawało mi się, iż się zlitowała nad nami Opatrzność, gdy ów pan zadłużywszy się, był przymuszony sprzedać swą majątność szlachcicowi. Lecz ten nowy dziedzic wcale nikogo nad sobą nie mający, był jeszcze większym od ekonomia tyranem. Miałem trzech synów. Z tych jeden, średni, widząc, iż ledwie jeden nadzieję mieć może objęcia roli po mojej śmierci, a drudzy bez ziemi i bez chleba żyć będą musieli i krajowi i sobie

nieużyteczni, nic mi nie powiedziałwszy, odszedł. Jakom się potem dowiedział, uczył się rzemiosła. Po oddaleniu się jego z domu, pan surową karą mi groząc, jeżeli mu syna nie przystawię, owszem zaraz do więzienia osadziwszy, nie wypuścił mnie, dokąd mu kilkaset złotych za własnego syna nie zapłaciłem. Wkrótce potem, sądząc mnie być bogatym i spodziewając się u mnie więcej pieniędzy, kazał mnie znowu wziąć do kłody i trzymał dopóty, dopokąd mu syna nie powrócę. Gdy wołałem o sprawiedliwość, przypominając, że go już drogo opłaciłem, pan nazwał żal mój zuchwałością. Zaraz kazał mi wszystko z domu pozabierać, a okrutnie mnie skatowawszy, w kajdany zakutego wrzuceno do chlewa.

Wydobyłem się z tego lochu, a uciekając z nieszczęśliwym życiem, czuję aż nadto, iż dla mnie w tym kraju nie masz sprawiedliwości. Jestem niewinny, żadnego w towarzystwie nie popełniłem występku. Dobywałem pracowicie 40 morgów nieużytej ziemi, przez 50 lat uprawiałem z pańskim gruntem sto morgów roli. Z tych dziedzic swe zbierał dochody, ja krajowi dorosłe wychowałem dzieci i rzetelnie odnosiłem podatek, przecieź doczekałem się tej nieszczęśliwej starości, w której od żony i dzieci oddalony, wszystko, na co prawie całe życie pracowałem, straciwszy, jak zło-czyńca kryć się muszę z utrapionem życiem, a żaden człowiek nie ma ani zlitowania się nademną, ani ratowania mnie sposobu. Tylko ten, który mnie krzywdzi, tylko mój tyran, może być moim sędzią. W tych prawach, mego (chłopskiego) stanu człowiek nie znajduje więcej od była obrony“.

Oto spowiedź chłopca z przed 100 laty. — Prawda czytelnicy, jakie to czasy „szczęśliwe“ mieli nasi dziadowie wtedy. Czy nam nie tęsknić za nimi? Powiedzcie pańszczyźniane dusze! Czy wam czoła od wstydu nie zapłoną?

(Ciąg dalszy nastąpi.) J. Bojko.

### Proces „Górnoślązaka“.

Przed sądem w Bytomiu, na Górnym Śląsku pod prusakiem odbył się proces karny przeciw redakcji gazety polskiej pod nazwą *Górnoślązak*. Skarżącym był arcybiskup ksiądz Kopp, kardynał w Wroclawiu, a przedmiotem oskarżenia był artykuł *Górnoślązaka*, zarzucający ks. kardynałowi i podwładnemu ducho-

wieństwu, że stoi na usługach rządu i za wolą rządu szerzy między ludem polskim niemczyzną, a opornych prześladowuje.

Świadkowie powołani do rozprawy przez oskarżoną redakcję, zeznali takie rzeczy: że z ambon zakazywali księża czytać *Górnoślązaka*, że przy spowiedzi odmawiali czytelnikom rozgrzeszenia, nie dopuszczali czytelników do chrzcin, ślubów i t. p. obrzędów kościelnych; że wyzywali czytelników od psów, Barabaszków, bezbożników; że donosili fabrykantom-niemcom nazwiska czytelników *Górnoślązaka*, aby ich wydalili z roboty; że podczas wyborów do parlamentu berlińskiego księża agitowali zawzięcie w kościołach, że kandydata niemieckiego Letochę przyrównywali do Chrystusa, a kandydata Korfanteo do Barabaszka. — Jednym słowem — wielką część tego, co cierpią czytelnicy *Przyjaciela Ludu* w Galicji, przecierpieli czytelnicy *Górnoślązaka* pod prusakiem. Powiadamy „wielką część“, bo na nas tu w Galicji, spadają tak straszne urągania i prześladowania, o jakich żaden ze świadków w procesie bytomskim nie wspominał.

Gazety, zarówno polskie, jak i niemieckie, nawet zagraniczne podały obszerne sprawozdania z zeznań świadków, czyniąc takie uwagi o tem wszystkim, jakby się stało coś straszego. Arcybiskup ks. kardynał Kopp wobec dowodów nadużyć ze strony duchowieństwa cofnął skargę, a gazety katolickie niejako przeprosiły lud polski za te prześladowania i zapewniły, że to się tam więcej nie powtórzy.

Nasze, galicyjskie gazety tak piszą o tej sprawie, jakby u siebie, pod bokiem, w Galicji, nie działy się daleko okrutniejsze rzeczy. *Głos narodu*, nawet i *Czas*, *Przegląd*, *Słowo polskie*, *Dziennik polski* i t. p., wszystkie te gazety piszą, że duchowieństwo na Górnym Śląsku, tak postępując z ludem polskim, nadużywało religji, działało ze szkodą i ujmą dla kościoła katolickiego. A czemuż te gazety nie ostrzegają tak samo tutejszej części duchowieństwa, które srożej jeszcze postępuje? Powiemy więcej: tam, pod prusakiem księża przeważnie Niemcy, od rządu wionie wroga nam agitacja, — ale tu, w Galicji, część polskiego duchowieństwa, z własnej chęci, bez rządowego rozkazu, na życzenie kilku hrabiów takie i gorsze rzeczy wyprawia. *Przyjaciel Ludu*, tak samo jak *Górnoślązak* nie występuje przeciw kościołowi katolickiemu, tylko przeciw pojedynczym księżom, nadużywającym władzy kapłańskiej do polityki i świeckich interesów, a jednak z ambon,

z gazet księży, w konfesjonałach padają na redakcję *Przyjaciela* przezwiska, których przywoity człowiek przez usta nie wypuści.

Gdyby tak redakcję *Przyjaciela Ludu* zechciał ks. Wałęga przed sąd zapoznać, to byśmy takie rzeczy udowodnili:

Ks. Podgórski w Iwonicy publicznie, z ambony lub od ołtarza nazywa kobiety zgromadzone na nabożeństwo: sukami, cieliczkami, świniami, a mężczyzn kiernozami, psami, bykami i t. p. — Przed wyborami do sejmu głosił: głosujcie na jaśnie wielmożnego pana . . . . , a nie na chłopca, bo co tam taki cham głupi zrobi. Po wyborach, gdy go wyborcy nie usłuchali i dali „chamowi“ głosy, po imieniu i nazwisku szkalował ich długie lata, prawie co niedzielę. Redaktora *Przyjaciela Ludu*, katolika, po imieniu i nazwisku wyzywa od antychrystów, Iotrów, Iajdaków.

Ks. Szurmiak w Czerminie nie dziesięć, ale sto razy z ambony powiedział czytelnikom *Przyjaciela*, obecnym na nabożeństwie: zdechniecie jak psy, jak wisielcy pochowani będziecie pod płótem i t. p.

Ks. Poniewski w Porębie radnej akademika, zatrudnionego w administracji *Przyjaciela*, nazwał z ambony djabelem, a matkę jego, podeszłą wiekiem kobietę wywołał z ambony jako „matkę djabła“.

Ks. dr. Koterbski z Tarnowa, na kazaniu w Wierchosławicach odmalował z ambony czasy Nerona i wyprowadził z tego, że redaktorzy *Przyjaciela* i ludowcy są gorsi od Nerona.

Takich i podobnych wypadków jesteśmy — niestety — na setki w stanie podać. A ilu ludowców, odpędzonych od konfesjonału za czytanie *Przyjaciela Ludu* pozostaje bez spowiedzi, ilu pod przymusem, więc nieważnie przyrzekło porzucić gazetkę, a nie uczynili tego i nie myślą, ile zgorzenia zasiali duchowni prześladowcy i szkody wyrządzili powadze kościoła i duchowieństwu, to Bogu jedynemu wiadomo.

Na Górnym Śląsku lud polski musiał się borykać z księżmi niemczytelami, a w Galicji wypowiedzieli ludowi walkę księża-stańczycy. I tam, i tu świątły lud polski wytrwał — i wytrwa do chwili wyzwolenia.

---

## OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należytości, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

## Dobrane towarzystwo.

Złą miał w tym roku Wielkanoc ks. Stojałowski. Pominąwszy wieści z placu boju w Azji, wielce bolesne dla obermoskiewskiego serca ks. redaktora, aż trzech naczelnych w stronnictwie „chrześcijańsko-ludowe“ dygnitarzy otrzymało patenty złodziejskie. Najpierw tedy nadeszła wiadomość, że „nawrotny“ adwokat stojałowczyków w Wiedniu, dr. Józef Orłowski, uciekł, sprzeniewierzywszy na szkodę różnych osób przeszło 200 tysięcy koron. Nie wiadomo jeszcze, z jakiego powodu i w jakim celu uciekał dr. Orłowski do Warszawy i tam go aresztowano. Może jechał do cara po nagrodę za zatrucie dusz ludu polskiego moskiewszczyzną, a może podążył na wojnę, aby pocieszyć ks. Stojałowskiego, Kabaja itp.? Być może, że śledztwo to wyjaśni. Prawdą już jest, że do dopełnienia tyłu i tak wielkich oszustw dopomógł Orłowskiemu „moralnie“ ks. Stojałowski, bo on w znacznej mierze zrobił z Orłowskiego osobistość polityczną. Orłowski przeprowadził „pomyślnie“ handel między ks. redaktorem a hr. Dzieduszyckim o wprowadzenie posłów stojałowczyków do „Koła polskiego“. To mu wyrobiło wstęp do różnych dygnitarzy rządowych. A dalej, ks. Stojałowski za pośrednictwem Orłowskiego załatwiał różne sprawy w Wiedniu, zawiązał towarzystwo „chrześcijańsko-ludowe“ w Wiedniu pod nazwą „Ojczyzna“ i zrobił Orłowskiego prezesem, chłopci-stojałowczycy jadący do Wiednia z procesami, szli do poleconego dr. Orłowskiego, ks. Stojałowski i jego posłowie spędzali dużo czasu u złodzieja i przez to samo wyrabiali mu kredyt u ludzi, nie znających bliżej sprawy. Za czym wpływem i staraniem, to niewiadomo na razie, dość że złodziej Orłowski uzyskał order od papieża i orderem tym émił ludzi. W mieszkaniu, przybranem bardzo strojnie w kradzione rzeczy, miał złodziej Orłowski urządzonego rodzaju ołtarzyka, przed którym paliła się lampka z oliwą. Jak mistrz Stojałowski, zastawiał i uczeń Orłowski religijne sidła na pobożne duszyczki. Co i jak kradł Orłowski, to wykaże śledztwo. Ale tego śledztwo nie wykaże, ilu chłopów-stojałowczyków „wygolił“ lotr, chyba że zgłoszą się do sądu i zeznają. Powinni to zrobić: pójść do najbliższego sądu i zeznać, kto w jakiej sprawie był u Orłowskiego, jak załatwił i ile zato wziął. Głównie „naciągał“ Orłowski chłopów na podania do cesarza. Ubierał się we trak z orderami papieskimi i szedł do miasta, po chwili wracał

mówiąc, że już był u cesarza i wszystko dobrze. Zato chłopci grubo płacili. Słychać, że służące polskie w Wiedniu składały swoje oszczędności u Orłowskiego, naturalnie na wieczne nieoddanie. Dowiemy się o tem wszystkim jeszcze więcej z aktu oskarżenia. Przy rewizji pomieszkania znaleziono w kasie Orłowskiego jedyną monetę — rubla rosyjskiego. To charakterystyczne...

Nazajutrz po telegramach o ucieczce Orłowskiego doniosły gazety, że jednego z posłów polskich w Radzie państwa, członka „Koła polskiego“, wyłapano na kradzieży papieru, kopert, piór i ołówków. *Novu Reforma* odkryła, że posłem tym jest Andrzej Wilk, stojałowczyk, wybrany z V. kurji Łańcut-Jarosław-Cieszanów-Jaworów-Gródek. Kradzież odkryto w taki sposób: poseł Wilk polecił woźnemu w parlamencie, aby mu odniósł paczkę do mieszkania. Paczka była za duża, więc woźny chciał sobie podzielić ciężar. Po rozwiązaniu paczki okazało się, że zawiera ona wielką moc skradzionych w parlamencie przyrządów do pisania, razem coś 1400 sztuk. Woźny dał znać dyrektorowi, dyrektor prezydentowi Izby posłów. Ponieważ chodziło o członka „Koła polskiego“, więc prezydent zawiadomił prezesa „Koła polskiego“. Prezes Jaworski chciał sprawę zatuszować, ale że gazety już wieść rozniosły, więc się zatuszować nie dało. Wilk ma być wyrzucony z „Koła“ i z poselstwa. Znających Wilka nie dziwi ta wiadomość zupełnie. Indywiduum to, już w czasie wyboru na posła miało dochodzenie o sprzeniewierzenie i chyba przez dopust boży, aby otworzyć ludowi oczy, jakich to ludzi stręczy ks. Stojałowski na posłów, został i Wilk posłem. Hańba Wilkowego postępkowi spada wyłącznie na Stojałowskiego i jego zaślepieńców. Lud za to nie odpowiada, że „oszust polityczny“, w czasie gdy miał jeszcze wpływ na lud, tak niegodnie nadużywał tego wpływu. Trzeba pamiętać, że i Orłowski był kandydatem na posła ze stronnictwa ks. Stojałowskiego, tak samo jak i Węgrzyn, odsiadujący teraz cztery lata kryminału na Wiśniczcu za oszustwa.

Nie dość tego, z Wiednia dochodzi nas wiadomość, że jeszcze jedna „ozdoba“ stronnictwa ks. Stojałowskiego, sekretarz i mowca zgromadzeniowy, znany szeroko w stojałowszczyźnie Stanisław Stohandel, został wyrzucony z towarzystw akademickich polskich w Wiedniu za „przywłaszczenie“ sobie cudzych książek.

Czy dosyć? To powinno już wystarczyć nawet najzagorzalszym stojałowczykom — o ile

są uczciwymi ludźmi — do otwarcia oczu, w jakim pozostają towarzystwie. Komu to nie wystarczy, kto nadal będzie się jeszcze trzymał tak zaszarganego sztandaru, ten wiadać sam nadaje się do takiego złodziejskiego towarzystwa. Teraz zrozumiają uczciwi chłopcy, niegdyś stojałowczycy, dlaczego tak zwalczałyśmy robotę Stojałowskiego i dlaczego on nas tak nienawidził.

**Stohandel w opałach.** Piszą nam z Wiednia, co następuje: Dnia 18. marca b. r. odbyło się zgromadzenie akademików polskich uczących się w Wiedniu, na które przybyła chluba i podpora ks. Stojałowskiego, Stohandel. Człowiek ten pochodzi z bardzo zacnej górskiej rodziny, która się odznaczała uczciwością i pracą koło ludu (jako nauczyciele) i patriotyzmem. Jak się ten odrodził, to zgroza, ale jak się na nim ludzie wnet umia poznać, to słuchajcie narody. Na zgromadzeniu owem prosił o głos i począł pisać hymny pochwalne na cześć białego cara i jego siepaków. Ale akademicy słysząc takie słowa z ust Polaka (którego ojciec był pono w powstaniu), narobili gwałtu i mówić mu nie dali, robiąc sobie przytem głośno wyrzuty, jak mogli wpuścić do swego grona człeka, który nie tylko ma brzydkie serce, ale w którego kufunku znaleziono książki skradzione, będące własnością „Ogniska“ polskiego w Wiedniu, nie mówiąc o innych brzydkich sprawkach jego. Gdy zgromadzenie zażądało nad tym panem sądu honorowego, przewodniczący tego zgromadzenia, p. Kotula wyszedł z sali, zostawiając innemu przewodnictwo, a zgromadzenie zażądało, aby ci, którzy Stohandlowi zarzucili kradzież, stanęli i nzasadnili tak ciężki zarzut. Na to wystąpili akademicy pp. Biliński i drugi, którego nazwy nie pomnę, i oświadczyli, że ten pan ma ręczki nieczyste. Potem kazau mu opuścić salę, co biedaczysko, lubo niechętnie, musiał uczynić.

Zgromadzenie uchwaliło następnie rezolucje: 1) objawić sympatję dla tych, co biją polskich katów Moskali, 2) zaprotestować przeciw rusofilstwu czeskiemu i t. d.

I taki Stohandel ma prowadzić lud polski do lepszej doli i to ma być filar stronnictwa chrześcijańsko-ludowego?

I nie dziwię się głupiemu ludowi, co nie zna takiego pana, ale Bomba poseł, czego on tak koło niego tańczy. A, pono dlatego, że p. Stohandel zapowiedział posłom Stojałowskiego, że już posłami nie będą, jako że nie chcą wiernie dziesięciny Stohandlowi i Stojałowskiemu oddawać.

Biedni ci posłowie Stojałowskiego!

*Świadek.*

Z Wiednia donoszą, że do sądu w VIII. dzielnicy wpłynęło doniesienie o kradzieży przeciw posłowi Wilkowi. Doniesienie domaga się wytoczenia posłowi Wilkowi śledztwa i wezwania na świadków dyrektora kancelarii parlamentarnej Bauera i prezesa Koła polskiego Jaworskiego.

## Ustawa konkurencyjna

z dnia 15. sierpnia 1866 dz. u. kr. nr. 28, uzupełniona ustawą z dnia 16 kwietnia 1896 dz. u. kr. nr. 25, o pokrywaniu kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafjach wyznania katolickiego, tudzież dostarczania przyrządów i sprzętów kościelnych.

(Dokończenie.)

Filjaliści, którzy dla ustanowionego przy kościele filjalnym duchownego utrzymują budynki mieszkalne i gospodarcze, nie biorą udziału w wyborze komitetu dla kościoła macierzystego.

Przygotowanie i zarządzenie wyborów do komitetu, jest obowiązkiem władzy politycznej I. instancji, a wybór dokonany ma być w miejscu, gdzie się znajduje kościół macierzysty, z analogicznym zastosowaniem postanowień ordynacji wyborczej gminnej, wszelako bez tworzenia kół wyborczych, pod kierownictwem komisji wyborczej, która składać się ma z trzech, przez obecnych wyborców ze swego grona wybranych członków, pod przewodnictwem członka najstarszego wiekiem.

Uprawnionymi do wyboru i obieralnymi są wszyscy do konkurencji obowiązani, względnie katolicy dotyczącego obrządku obowiązani do konkurencji, którzy są według ordynacji wyborczej gminnej uprawnieni do wyboru i obieralni.

Przy wyborze rozstrzyga absolutna większość głosów uprawnionych, uczestniczących w wyborze.

W razie, gdyby przy pierwszym i drugim głosowaniu większość ta nie została osiągnięta, należy tych uważać za wybranych, którzy przy drugim głosowaniu otrzymali największą liczbę głosów.

W razie równości głosów rozstrzyga los, który wyciągnąć ma przewodniczący komisji wyborczej.

Wynik wyboru ma być bezzwłocznie podany do wiadomości politycznej władzy powiatowej.

W razie ubytku wybranych członków komitetu w ciągu sześćdziesięciu lat, należy zarządzić nowy wybór na resztę tego okresu.

Członkowie komitetu pełnią swoje obowiązki bezpłatnie, tylko połączone z tą czynnością wydatki w gotówce mają im być zwrócone.

§ 13. a) Tak samo ma być dla każdego, w okręgu parafjalnym istniejącego, przez przynależnych parafjan utrzymywanego kościoła filjalnego (§§ 9, 9 a i 10) utworzony filjalny komitet parafjalny, złożony z pięciu członków.

Do tego filjalnego komitetu parafjalnego, który ma być ustanowiony na lat sześć, należą jako stali członkowie każdorazowy do sprawowania duszpasterstwa w okręgu filjalnym ustanowiony duchowny, względnie w braku tegoż paroch właściwy i patron kościoła filjalnego, zaś pozostałych trzech — a jeśli kościół filjalny nie ma patrona lub patron niema prawa wykonywania prezeny — czterech członków wybrać mają obowiązani do konkurencji parafjanie okręgu filjalnego, przy zastosowaniu postanowień § 13. tej ustawy.

Filjalny komitet parafjalny ma pod względem stawiania i utrzymywania kościoła filjalnego i filjalnych budynków mieszkalnych i gospodarczych ten sam zakres działania, jak komitet parafjalny kościoła macierzystego i parafji.

§ 14. Komitet ma sobie poruczony nadzór nad budynkami kościelnymi i plebańskimi, czuwa nad ich budową i utrzymaniem w dobrym stanie i zarządza wszystko to, co w tym względzie za stosowne uzna.

§ 15. W wypadkach, gdy komitet uzna za potrzebę użycia środków, oznaczonych w § 1. ustawy z dnia 15. sierpnia 1866 Dz. ust. kr. N. 28 i w § 8. niniejszej ustawy, zawiadomić winien o tem właściwy ordynarjat w celu stosownego zarządzenia.

W wypadkach zaś uznanej potrzeby zebrania funduszków w drodze konkurencji, winien komitet odnieść się za pośrednictwem ordynarjatu do politycznej władzy powiatowej o zarządzenie rozprawy konkurencyjnej, która przez władzę na podstawie już udzielonych lub przedłożyć się mających planów, kosztorysów i wykazów funduszków rozporządzalnych, rozpoczętą i ostatecznie przeprowadzoną być ma.

W celu ocenienia czy i o ile pociągnąć można dochód kościoła, względnie kościelny majątek zakładowy do pokrycia preliminowanych wydatków, służy komitetowi prawo

przejrzenia rachunków organów zarządu kościoła i inwentarza majątku kościelnego.

§ 16. Do pertraktacji konkurencyjnej, wezwane będą wszystkie do konkurencji obowiązane strony z równoczesnym ostrzeżeniem, iż na wypadek nie stawienia się, uznane będą za przyzwalające na zamierzoną budowę, tudzież, iż do dodatków na nie wypadających pociągnięte zostaną.

Patron ma prawo użycia w miejsce swoje, umocowanego do tej czynności zastępcy.

Przy rozprawie konkurencyjnej ma jeden głos każda w moc fundacji, umowy lub ustawy do konkurencji obowiązana strona, a mianowicie: ordynarjat, paroch, patron, każdy obszar dworski, z każdej gminy pełnomocnik obrany bezwzględnie większością głosów przez parafjan tegoż samego obrządku, prawo wyboru w gminie mających. Każdej z tych stron należy się głos bez względu na to, czy w danym razie przyczynia się lub nie przyczynia się do pokrycia kosztów.

Do powzięcia uchwały, potrzebna jest bezwzględna większość głosujących.

§ 17. Przy pertraktacji zastanowić się należy nad koniecznością budowy, nad planem i kosztorysem, niemniej nad ilością i sposobem wpłaty lub prestacji przez konkurentów uiścić się mających i ustanowić takowe według możliwości za zgodnym porozumieniem się interesowanych.

§ 18. Polityczna władza powiatowa załatwia pertraktacje i rozstrzyga zachodzące zażalenia, z zachowaniem wolności odwołania się do władz wyższych.

§ 19. Akta ostateczne załatwionej pertraktacji konkurencyjnej, polityczna władza powiatowa odstępuje komitetowi, który w przekazany sobie zakresie, jako organ uchwalający i nadzorujący w sprawach konkurencji kościelnej, obejmuje zarazem kierownictwo i przeprowadzenie budowy, tudzież utrzymanie dotyczących rachunków.

Co do sposobu przeprowadzenia budowy, kosztów i żądania datków w pieniądzu, materiałach lub prestacji w naturze i t. p., komitet ściśle do prawomocnie powziętych przy pertraktacji konkurencyjnej postanowień stosować się powinien.

Komitet ustanawia preliminarz i sprawdza rachunki roczne. Uchwały jego zapadają bezwzględną większością głosów, są dla wszystkich konkurujących obowiązującymi, a powzięte wskutek prawomocnej uchwały pertraktacji konkurencyjnej, w razie potrzeby, wykonywane będą z pośrednictwem politycznej władzy powiatowej.

§ 20. Komitet wybiera z pośród siebie przewodniczącego, który jest organem wykonawczym.

Przewodniczący układa preliminarz, składa rachunki i utrzymuje kasę zostającą pod jego zamknięciem, do której drugi klucz ma mieć jeden z członków komitetu.

Każdemu konkurującemu wolno wglądać w sprawdzone rachunki.

Po skończonej budowie lub restauracji, do których konkurencja bądź datkiem w pieniądzech, w materiałach lub prestacjach połączoną została, winien przewodniczący komitetu bezzwłocznie zakończyć rachunek względem wszystkich dochodów i wydatków na ten cel użytych.

Komitet po powziętem przekonaniu o dokładnem wykonaniu budowy, rachunek pod solidarną członków odpowiedzialnością załatwi i o takowym obowiązanych do konkurencji z tem oznajmieniem zawiadomi, iż tenże u miejscowego parocha przejrzanym być może, że konkurenci mają prawo wnoszenia przeciw niemu zarzutów przez władze polityczne w ciągu trzech miesięcy od chwili otrzymanego zawiadomienia, że wreszcie w razie przeciwnym rachunek za załatwiony uznany zostanie.

§ 21. Zażalenia lub odwołania się od uchwał komitetu powziętych wskutek przeprowadzonej pertraktacji konkurencyjnej, rozstrzyga władza polityczna.

§ 22. Dotychczasowe przepisy, tyżące się przedmiotu tą ustawą objętego, znoszą się, o ile się nie zgadzają z niniejszą ustawą.

**Art. II.** Wykonanie niniejszej ustawy, poruczam mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia.

Wiedeń, dnia 16. kwietnia 1896.

*Franciszek Józef w. r.*

*Gautsch w. r.*

## Wiadomości krajowe.

Zapytujemy JE. Namiestnika hr. Potockiego, jak długo jeszcze będą urzędowali: Nowosielecki w Krośnie, Jagoszewski w Ropczycach, Stawski w Żywcu?

Zwracamy uwagę JE. p. Marszałka krajowego i członków Wydziału kraj. na korespondencję z Niechobrza pow. Rzeszów, w wiadomościach powiatowych tu zamieszczoną. Fakt nie da się zaprzeczyć, p. Wereszczyński, wbrew wyraźnej uchwale Sejmu, oddaje się ubocznym zajęciom, handluje dworami. Charakter interesu w Niechobrzu przynosi mu

ujmę jako członkowi Wydziału krajowego i dlatego zapytujemy JE. Marszałka Stanisława hr. Badeniego i grono członków Wydziału kraj., czy pozwolą na to, aby w ten sposób poniżano najwyższy urząd autonomiczny? Jeżeli p. Wereszczyński nie ustąpi z godności członka Wydziału kraj., to wytożymy tę sprawę w Sejmie.

## Wiadomości powiatowe.

**Łańcut.** W niedzielę dnia 10. kwietnia b. r. o godzinie 3. po południu odbędzie się w Łańcucie w Sali „Sokoła“ ogólny wiec w sprawach przemysłowych. Porządek wiecu następujący: 1) Zagajenie. 2) Sprawa towarzystw „Pomoc przemysłowa w kraju“. 3) Referat o przemyśle krajowym. 4) Wnioski uczestników wiecu.

Z uwagi na doniosłość sprawy upraszamy o jak najliczniejsze przybycie na ten wiec.

Łańcut dnia 5. kwietnia 1904.

*Żardecki*

zast. przewod.

*Augustyński*

sekretarz.

**Z Rzeszowskiego, Niechobr.** Znaną jest czytelnikom korespondencja *Przyjaciela*: „Jak tu nie krzyczeć“. Dziś zmuszony jestem podzielić się również nie bardzo miłą niespodzianką, jaką nam „Florjanka“, jako właścicielka Niechobrza urządziła. D. 24. marca b. r. przyjechało do dworu w Niechobrzu około 15. nieznanymi izraelitów, między nimi jakiś pan, wyglądający na katolika, pełnomocnik Florjanki, p. Zieliński i p. Jordan. Pytamy, co to jest, bo takiego zgromadzenia tu nigdy jeszcze nie było. Nad wieczorem zjawił się we wsi nieznamy jakiś żydek i głosi, aby jutro wszyscy ludzie ze wsi jechali las rąbać, bo się drzewo będzie sprzedawało. Naturalnie, rozpoczęła się pogawędka z owym żydkiem, na jakiej podstawie wydaje takie zarządzenia i z czyjego upoważnienia, bo przecież tu jest rządca Florjanki. Żydowina wyjaśnił nam na prędce całą sprawę i powód zgromadzenia we dworze. „Musicie wiedzieć — mówią — że Florjanka już sprzedała ten dwór, a kupili go żydki, co tu wczoraj byli, a ja jestem też spółnikiem“.

Dziwiliśmy się bardzo, że tyłu będziemy mieli panów i mówiliśmy, że muszą chyba połowę gruntów zabudować, żeby się ci wszyscy właściciele Niechobrza z rodzinami pomieścili? „To nie tak, jak wy myślicie — odpowiada żydek. — Ja wam tu powiem całą prawdę: Niechobrz kupił właściwie pan Wereszczyński, członek Wydziału

krajowego ze Lwowa, który tu wczoraj był, a my żydki dali na to pieniędzy. P. Wereszczyński będzie właścicielem Niechobrza tylko w tabuli, a my będziemy tu wszystko robić." W głowie się nam nie mogło pomieścić, co tu tyle żydów będzie robiło we dworze, bo tu nic niema, gdyż tak gospodarzyła Florjanka, że ani jednego ziarnka zboża, ani żdźbła słomy niema, a drzewo w ogrodzie i przy drogach wyrabali i sprzedali. Nowy nasz dźedzycz powiedział, że to jest obmyślane na interes. Grunta rozparceluje się — mówi żydek — między was, zrobicie na tem dobry interes; las się wyrąbie, a ten grunt z ród lasu, wy sobie także kupicie tanio i zrobimy wszyscy razem dobry interes." Na to odpowiada jeden z naszych, że lasu rąbać nie można, bo jest młody, ani też władza nie pozwoli, bo jest z powodu dewastacji urzędownie zamknięty, że gruntu lasowego my również nie kupimy, bo go uprawiać jako grunt orny nie wolno, tylko musi nadal pozostać lasem. Na to żydek odpowiada: „Wiecie, co ja wam powiem... Ten pan Wereszczyński nam przyobiecał, że nam da pozwolenie do wykarczowania 200 morgów, a reszta ma zostać lasem. Wy to tanio od nas kupicie, posadzicie drzewa i będzie las... On przecież i o was myśli, bo nie chce całego lasu karczować." Udaliśmy się do naszego wójta, Wojciecha Sikory, a opowiedziawszy mu, że nas tu namawiają na kupno dworskich lasów i gruntów, prosiliśmy o doradę, bo on tam mądrzejszy między nami, a przytem już długie lata jest naszym naczelnikiem w gminie i nigdy nas w błąd nie wprowadził. Sikora wysłuchawszy nas, mówi: „Co to znaczy kupować grunta dworskie, to ja już doświadczyłem na sobie. Przecież wiecie, że ja za grunt nabyty dawno zapłaciłem, a teraz mam proces, ponoszę kosztą i Florjanka już w pierwszej instancji uzyskała wyrok, to pewno mi go odbiorą. Wiecie również, co się tu dzieje z kilkoma innymi gospodarzami i jeszcze mnie pytacie o doradę? Otóż powiem wam: 1) Gruntu dworskiego w Niechobrze nie możecie kupić od nieznanomych żydów, dopóki hipoteka tychże gruntów nie będzie zupełnie wolna od jakichkolwiek długów i ciężarów. 2) Co do lasu, to ten zamknięty jest przez starostwo, to również nie możecie tam drzewa rąbać, bo bylibyście narażeni na grubą karę. 3) Wyrębu leśnego na grunt orny przeistaczać bez wiedzy starostwa nie wolno." Wysłuchawszy mądrej dorady naczelnika, rozeszliśmy się do domów. Ponieważ mieszkam

w niedalekiej odległości od dworu, zdążyłem w tym kierunku do domu. I o dziwo, zde-rzram się z moim znajomym, który niesie ogromną figurę św. Jana Nepomucena na plecach. Pytam go, co to znaczy, skąd wziął i gdzie niesie tego świętego? Odpowiada mi, że był we dworze, zobaczył tego świętego w jakiejś komórce pod schodami i prosił rządcy, aby mu pozwolił go zabrać, bo to jego patron, to mu się u żydów nie pozwoli poniewierać.

Do tej pory nikt z naszej gminy ani do lasu nie wyszedł ścinać drzewa, ani nie kupił morgi gruntu, pomimo ustawicznego namawiania, że sprzedadzą na początek bardzo tanio. Żydki w kłopotcie, że procent rośnie a dochodu niema, udali się z prośbą do naczelnika gminy, Wojciecha Sikory, obiecując mu te 7½ morgów gruntu, o które toczy się proces, że „Florjanka“ mu podaruje i od dalszego procesu odstąpi, a przytem dostanie jeszcze parę set koron gotówki, byle namawiał ludzi do kupna i był ich naganiaczem. Oburzony p. Sikora kazał się żydowi wynosić, mówiąc: „Ja waszych prezentów nie potrzebuję, jak mi się 7½ morga należą, to uzyskam na to wyrok sądowy, a jeśli prze-gram, to także tym samym Sikorą pozostaną, a ludzi w błąd nie wprowadzę i przekupić się nie dam.“

Patrz ludu polski, co się dzieje! Polska instytucja, wzbogacona naszymi pieniędzmi za asekurację, polski członek Wydziału krajowego, któremu płacimy rocznie dwanaście tysięcy pensji, tacy oto zaprzędają nas żydom! Hańba im na wieki! A. B.

## Wiadomości gminne.

**Borzęcin, pow. Brzesko.** W tą niedzielę, 10. kwietnia, o godzinie czwartej po połud. odbędzie się tu, w Borzęcinie, w handlu chrześc. p. Jana Kozy zgromadzenie, na którym poseł Olszewski zda sprawę z działalności. Poseł Stapiński będzie mówił o ustawie gminnej. Zapraszamy do liczego udziału w zgromadzeniu.

**Z Odrzykonia** otrzymaliśmy następujący list, pisany ręką Pawła Nawrockiego:

„Odrzykoń, 5. IV. 1904. Szanowna Redakcjo! Na podstawie § 19. ust. prasowej prosimy o sprostowanie artykułu, umieszczonego w *Przyjacielu Ludu* Nr. 14., str. 7. pod tytułem „Odrzykoń“, a mianowicie: Nieprawdą jest, że Nawrocki Kusia zabił, gdyż z zajścia Kusia z Nawrockim nie tylko śmierć,

ale ani lekkie uszkodzenie ciała nastąpić nie mogło. Ponieważ po tem zajściu Kuś był zdrow, woził drzewo z lasu i kamienie, pił i tańczył, bił się z miśkarzem, który go silnie poturbował. Później bił się w karczmie z ojczymem, pijany w drodze spadał z wozu i dopiero po tych zajściach zachorował, przeto nie jest prawdą, że Kuś chorował od chwili zajścia z N. więc nieprawda, że chorował rok i cztery miesiące.“ Na liście tym, innem pismem podpisano: *Cecylja Folta, Marja Urbanek, żony prenumeratorów Przyjaciela Ludu.*

Pomieszczamy to pismo nie na podstawie § 19. u. pras., bo ten § niema tu zastosowania, tylko z własnej chęci, aby przestrzedz rodzinę ś. p. Kusia, czem się Paweł wykręca, zapewne i w Krośnie.

**Krosno.** W drugie święto wielkanocne zaszedł tu następujący wypadek: Chłopcy wiejscy strzelali przy kościele, według zwyczaju. Przypadł na to policjant krośnieński i tak silnie uderzył jednego z chłopców trzcinaą po głowie poza ucho, że uderzony zaraz upadł na ziemię i pomimo szybkiego ratunku, w godzinę umarł. Pomimo świadectwa obecnych przy zajściu, policjant się wymawia, że on zmarłego nie uderzył. Na telegraficzne wezwanie przyjechał ks. Hejnar z Jasła, szwagier policjanta, za jego zapewne staraniem księży tutejsi wezwali zaraz matkę zabitego na plebanję i perswadowali jej, aby zniosła ten cios, bo widocznie taka śmierć była wyznaczona chłopcu, więc tak zginął. Lekarze orzekli, że chłopak zginął na wielką chorobę, a matka zmarłego twierdzi, że syn był zdrow i nigdy wielkiej choroby nie miał. Chłopak pochodził z Białobrzegów, z chudobnych rodziców. Policjant pozostaje na wolnej stopie. Lud w całej parafji czeka z naprężoną uwagą, jaki obrót weźmie ta sprawa. Z.

**Dębica.** Muszę się pożalić na nieporządki z doręczaniem listów poczt. w Chodonicach, pow. Bochnia. Pisałem tam kilka razy listy, powinszowania, karty korespondencyjne, a dotychczas żadnego pisma adresaci nie otrzymali. Proszę wójta w Chodonicach, aby racy był te kawalki należycie do rąk własnych oddawać. — Nie można już tego ścierpieć, co ks. Bartłomiej Wolski, wikary w Dębicy wyprawia. W szkole, wobec dziatwy, publiczcy czytelników *Przyjaciela* i mówi, że ci, którzy będą czytali *Przyjaciela Ludu*, nie dostaną rozgrzeszenia na spowiedzi i nie będą Boga oglądali po śmierci. Bardzo to źle, że sobie ks. katecheta pozwala w szkołach tak zanadto po grubijańsku agitować. *Ludowiec.*

## Z Ameryki.

**Nowy York 5. kwietnia.** Z północno-zachodniej i północnej części stanu Ohio donoszą o wielkich powodziach. Cztery osoby utonęły. Jakkolwiek wszyscy zdolni do pracy zajęci przy groblach wielkiego zbiornika, największego w świecie sztucznego zakładu wodnego, mimoto powstała w grobli rysa, już na 30 stóp szeroka. Obawiają się, że może być porwana cała grobla. Rozesłano ostrzeżenia i czynione są wszelkie wysiłki, aby zapobiedz ofiarom w ludziach. Silny wiatr zwiększa niebezpieczeństwo zalewu. Zbiornik pokrywa przestrzeń 30.000 morgów, znajduje się pomiędzy rzeką Ohio a jeziorami i ma z obu stron kanały. Groble wysokie są na 10 do 25 stóp. Tylko jeśli wiatr ustanie, może położenie polepszyć się. Niektórym miastom zabrakło siły w urządzeniach wodnych, które służą za motory do oświetlania i ruchu tramwajów. Wiele fabryk musiało wstrzymać ruch. Tory kolejowe są na dłuższych przestrzeniach, mianowicie w północnej części stanu Indiana, pod wodą. Woda uszkodziła niektóre kopalnie węgla i zerwała wiele mostów. Wschodnia część miasta Marionu leży w gruzach. Dotychczasowe szkody obliczają na 2 miljony dolarów.

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

W r. 1885. usunął rząd rosyjski gwałtem księdza Hryniewieckiego ze stolicy biskupiej w Wilnie i wywiózł przy pomocy żandarmów do Jarosławia ros., gdzie go trzymał wśród niezliczonych szykan aż do roku 1889, to jest aż do czasu zawarcia ugody z Rzymem, z której wyszła nominacja ks. Awdziejewicza na biskupa wileńskiego. W ugodzie tej zastrzegła sobie kurja rzymska, że księdzu Hryniewieckiemu ma rząd rosyjski wypłacać pełną pensję biskupią w kwocie 4000 rubli, na co imieniem Rosji zgodził się ówczesny minister Tołstoj i dyrektor wydziału obcych wyznań ks. Kantakuzen. Pismem z dnia 9. października 1889 zawiadomił papież Leon XIII ks. Hryniewieckiego o tej ugodzie. Ale ks. Hryniewiecki zanadto był zniechędzony przez wroga nam czynownictwo rosyjskie, aby ono mogło się czuć skrupowane jakąkolwiek ugodą. Bez żadnego tedy wahania złamał ją minister Tołstoj i zaproponował ks. Hryniewieckiemu tylko „doroczne wsparcie“ w kwocie 1500 rubli i to pod tym warunkiem,

że ks. Hryniewiecki o nie prosić zechce. Wobec takiego wiarołomstwa, ks. Hryniewiecki nie przyjął ani grosza z tego, co mu się według słuszności i prawa należało. Na tem też sprawa się zakończyła na długie lata, gdyż ksiądz Hryniewiecki udał się do Galicji, gdzie niebawem otrzymał probostwo w Tuchowie, a następnie kapituła lwowska ofiarowała mu godność kanonika katedralnego. Stolica apostolska nadała ks. Hryniewieckiemu tytuł arcybiskupa. — Obecnie sprawę pensji ks. Hryniewieckiego od rządu rosyjskiego wznowił papież Pius X na zasadzie prawa kanonicznego, domagając się od Rosji ostatecznego załatwienia. W odpowiedzi na odnośne rokowania otrzymał temi dniami ks. arcybiskup Hryniewiecki, za pośrednictwem rosyjskiej ambasady w Wiedniu, pismo dyrektora obcych wyznań w Petersburgu, Mossola, w którym rząd rosyjski donosi mu, że ks. arcybiskup stracił wszelkie prawa domagania się pensji za czas przeszły, a to z powodu przedawnienia, gdyż dotąd jeszcze nie zgłosił swoich praw (to znaczy, nie prosił o dar z łaski). Na przyszłość jednak gotów jest minister Plehwe „najmiłościwiej” na żądanie wypłacać księdzu Hryniewieckiemu 1500 rubli rocznie „tytułem wsparcia“.

Na pismo powyższe wystosował ks. arcybiskup Hryniewiecki następującą odpowiedź, którą temi dniami odesłał do Petersburga:

„Mam prawo i chcę i domagam się tego wszystkiego, co mi się należy za czas przeszły, albo nie na przyszłość. Ojciec święty Leon XIII pismem z dnia 9. października 1899 zawiadomił mnie, że rząd rosyjski płacił mi na pełną pensję biskupią w kwocie 4000 rubli, która mi się słusznie należy, a której ja się bynajmniej nie zrzekam. — Tymczasem rząd rosyjski popełnił na mnie oszustwo, a zawzięci wrogowie moi Tolstoj i Kantakuzen, postąpili jak rabusie — Ja nie zebrać i wsparcia nie potrzebuję i od siebie ofiaruję je najmiłościwiej p. ministrowi Plehwemu.“

To odezwanie się byłego biskupa wileńskiego odbije się bez wątpienia głośnym po całej Polsce echem i wywoła objawy wysokiego szacunku i uznania dla wygnańca. — Tak postępuje rząd rosyjski z biskupami polskimi, tak zacny biskup odpowiada na to.

### Z obcych stron świata.

**Austria.** Cesarz wyjeżdżał podczas świąt do Abazji z wizytą do króla szwedzkiego — Gazety, zarówno niemieckie jak i czeskie zapowiadają, że na sesji Rady państwa, która

się ma zebrać 18. bm., rozstrzygnie się los, czy ministerstwo ma ustąpić miejsca innemu, czy Rada państwa ma być rozwiązana. — Rząd zapowiada podwyższenie wydatków na nowe armaty!

Do gazet czeskich donosi korespondent z Petersburga, że cesarz niemiecki Wilhelm przedłożył carowi Mikołajowi plan rozbioru Austrii. Car opowiadał to w towarzystwie politycznym.

**Anglja.** Równocześnie z wojną rosyjsko-japońską, rozpoczęła się w Azji druga, od tamtej niemniej doniosła, lubo mniej hałaśliwa. Mianowicie w Tybecie, pod dowództwem generała Macdonalda posuwa się naprzód angielska wyprawa wojenna. Anglja może bardzo być na rękę, że Rosja zajęta jest w tak poważny sposób na wschodzie Azji, gdyż daje jej to możność swobodnej akcji wojennej w Azji centralnej, w Tybecie. W ten sposób przy ogniu japońsko-rosyjskiej wojny pragnie Anglja upiec swoje kasztany. Marsz wyprawy angielskiej zaczął się we czwartek, dnia 31. zm., mimo wysiłków dowódców tybetańskich, starających się różnymi wybiegami powstrzymać jej pochód. Oddział angielski zbliżył się do miejscowości Guru. Tybetańczycy cofnęli się i zajęli pozycję na wzgórzu. Przyszło do krwawej bitwy, o której generał Macdonald, za pośrednictwem wicekróla indyjskiego, przesłał swojemu rządowi do Londynu następujący raport:

„Tjuna 31. marca. Ruszyłem do Guru dziś rano, aby tam założyć skład żywności. Wyszliśmy z Tjuny o 8 rano. Ziemia pokryta była śniegiem, który spadł w nocy i na dwa cale grubości pokrył ziemię. Kiedy uszliśmy jakie cztery mile (ang.) przez równinę, spostrzegliśmy deputację derwiszów tybetańskich, którzy domagali się, abyśmy wrócili do Jatung i w razie dalszego marszu grozili oporem. Pułkownik Youngusband odpowiedział, że chcemy dotrzeć do Guru i zapytał, czy Tybetańczycy mają zamiar stawić czynny opór, na co nie otrzymał ścisłej odpowiedzi. Pułkownik Youngusband prosił mnie też, aby nie wpięć użyć broni, aż będziemy zaatakowani. — Znaczny oddział Tybetańczyków uzbrojonych, mniej więcej w liczbie dwa tysiące ludzi, zajął pozycję na wzgórzu, wznoszącym się nad równiną w oddaleniu mniej więcej czterech mil od Guru, gdzie Tybetańczycy obsadzili wysoki mur, panujący nad drogą. Posunąłem się naprzód w bojowej formacji, przyczem udało mi się flankowym ruchem zepchnąć nieprzyjaciela z równiny, wskutek czego 1500 Tybetańczyków zbił●

się za wysokim murem, zamykając drogę i odmawiając poddania się. Kazałem im oznajmić, że muszą złożyć broń i równocześnie kazałem części rezerwy przystąpić do ich rozbrojenia. Wtedy ruszyli do ataku, używając broni ręcznej i palnej. Atak ich jednak powstrzymaliśmy, nie pozwalając im rozwinąć sił. W kilka minut później ustępowali już Tybetańczycy bezładnie pod ogniem naszych dział i karabinów. — Konna piechota nasza otrzymała rozkaz pościgu, a pozostałe wojsko uszykowawszy się, ruszyło do Guru. Dwie wschodnie wioski Guru znaleźliśmy opróżnione, lecz jednej, zachodniej, bronił nieprzyjaciel. Po zbombardowaniu wsi zdobyliśmy wioskę na bagnety.“

Tyle urzędowy raport. Wynik bitwy był taki, iż z 1500 Tybetańczyków zaledwo połowa zdołała ująć rąk angielskich. Dzienniki angielskie donoszą, że trzech jeńców tybetańskich miało karabiny ze stemplem rządowym rosyjskim, jak również amunicję rosyjską. W ten sposób Anglicy nabrali już pewności, że cały opór Tybetańczyków miał źródło swoje w rosyjskich wpływach i tym wpływom trzeba będzie przypisać dalsze niespodzianki, które niewątpliwie zaskoczą wyprawę angielską w głąbi Tybetu. — Przebieg wyprawy angielskiej nabiera tedy coraz większego znaczenia politycznego. Pierwszą utarczkę Anglicy wygrali z wielkimi stratami przeciwnika.

**Niebezpieczeństwo wojny z Turcją** znowu się wzmaga. Układy pokojowe między Bułgarią a Turcją zostały przerwane.

## Wojna.

Głównodowodzący armji rosyjskiej, generał Kuropatkin jest już na placu boju. Spuścił on znacznie z tonu. Nie tylko nie wrzucą Japończyków do morza, ale przeciwnie, musi się cofać przed armją japońską. W telegramie do cara donosi Kuropatkin, że armja japońska sprawia się doskonale i trudna będzie z nią rozprawa.

Armja japońska na lądzie liczy podobno 260 tysięcy ludzi. Przygotowania do marszu skończone, już pochód w stronę nieprzyjaciela rozpoczęty i odbywa się szybko. Moskale cofnęły się z lewego brzegu rzeki Jalu, kwatery ich w miejscowości Widżu zajęli Japończycy. Po pierwszych dwóch starciach na lądzie, niepomyślnych dla wojsk rosyjskich, taki strach ogarnął Moskale, że na sam widok Japończyków czmychają wszędzie. Konnica rosyjska, na którą tak liczono, nie spełnia nadziei. Konie padają masami z powodu zlej

paszy i wody, tudzież z powodu niedogodnego terenu.

Bliższych szczegółów o planach japońskich obrotów zawsze jeszcze brak. Dopiero od 6. bm. dopuszczono 16 gazeciarzy angielskich i amerykańskich na front armji, więc będą wnet dokładniejsze sprawozdania. Po stronie rosyjskiej dopiero od 15. bm. będą dopuszczeni sprawozdawcy gazeciarscy do obozu wojennego. Na morzu cicho, zawsze jeszcze toczy się walka o Port Artura. Japończycy zapowiadają, iż poświęcą jeszcze 28 okrętów na zatopienie, aby zamknąć wejście do portu.

Władze wojskowe rosyjskie ogłosiły, że załoga floty władzywostockiej otrzyma za zatopienie parowca japońskiego taką samą nagrodę, jak gdyby przyprowadziła ten statek do portu nieuszkodzony. W ten sposób chcą Moskale pobudzić żołnierzy do waleczności.

Straże rosyjskie nad koleją mandżurską spotkały w pobliżu Kuntungang dwóch japońskich emisarjuszów przebranych za robotników chińskich, gdy usiłowali podminować tor kolejowy. Kozacy usiłowali ich pochwyć żywcem, Japończycy atoli wskoczyli na konie i zaczęli uciekać. Wówczas kozacy dali ognia. Jeden z Japończyków, zabity na miejscu, spadł, drugi uciekł. Przy zabitym znaleziono dokładne rosyjskie mapy i plany kolejowe. — Generał Kuropatkin zorganizował zupełnie straż i nadzór nad koleją.

Japończycy używają w swej głównej kwatrze samochodów, które jednakże z powodu złych dróg nie funkcjonują należycie.

Z Warszawy donoszą: „Z rozmaitych oznak wnosić można, że car zamierza się udać na plac boju, zatrzymawszy się najpierw w stolicy Syberji, t. j. w Irkucku, a więc jeszcze z tej strony jeziora Bajkalskiego i tam czekać wiosny, puszczania lodów i śniegów i narreszcie rozpoczęcia akcji wojennej na dobre. Wtedy podąży na sam plac boju. Wnioskować to można przedewszystkiem stąd, że w niektórych pismach rosyjskich podaną była głucho wiadomość, donosząca o odkomenderowaniu pewnych oddziałów „policji stołecznej“ do Irkucka. Bezcelowe to nie jest. Samo wysłanie policji petersburskiej do Irkucka jest już niezwykłym faktem. Przytem jest to tradycyjne od kilku pokoleń, że carowie rosyjscy udają się na plac boju osobiście. Mikołaj I. uczestniczył w r. 1854 i 1855 w kampanji krymskiej, Aleksander II. w r. 1877 w tureckiej, gdzie też ówczesny następca tronu, późniejszy Aleksander III. dowodził w Dobrudży lewem skrzydłem armji naddunajskiej. Nie byłoby zatem nic nad-

zwyczajnego, gdyby Mikołaj II. znalazł się w obozie armji mandżurskiej, mianowicie wówczas, kiedy ona już będzie w komplecie. Wrazie, gdyby się pogłoska o tymczasowem udaniu się cara do Irkucka sprawdziła, to nie nastąpi ona przed 15. kwietnia. Powodem zwłoki jest i przeprawa przez jezioro Bajkalskie, stająca się teraz z dnia na dzień ryzykowniejszą, ze względu na lód, który zaczyna kruszeć, a jest przecież tak gruby, że statki, przeznaczone do łamania lodu drogi przezeń utorować nie mogą. Dopiero kiedy wszystko to usuniętem zostanie i kiedy późne, ale szybko działające ciepło wiosenne zapanuje nad dzikimi pustyniami Syberji, przeprawa przez Bajkał stanie się bezpieczną a transporty prawidłowe.

Rząd rosyjski ogłasza, że przystępuje do budowy nowych 16. okrętów wojennych za 300 milionów rubli.

Telegramy z 8. b. m. donoszą, że oficer japoński zdradził Rosji plany japońskie, dlatego w ostatnim czasie musiała Japonia nowe plany układać. Dnia 7. b. m. odbyła się wielka japońska rada wojenna.

Składki dobrowolne na wojnę, których się spodziewał rząd rosyjski, napływają bardzo powolnie i skąpo.

Arcybiskup polski w Kijowie wezwał do składek na wojnę listem pasterskim, ale nikt nie chciał nic dać, więc komitet się rozwiązał.

Nawet rosyjskie i zagraniczne, angielskie gazety przyznają, że ogół ludu polskiego pod zaborem rosyjskim, jest nieprzychylnie dla Rosji usposobiony i życzy jej upadku. Powinni Moskale czem prędzej sprowadzić księdza Stojałowskiego i Kabaja, aby coś na to poradzili. — W Warszawie odbył się niedawno zjazd Polaków ze wszystkich gubernji i na tym zjeździe wszyscy delegaci potwierdzili, że w ich okolicach lud polski prze do walki przeciw Rosji. Interesa handlowe w całym państwie, nie wyjmując Królestwa Polskiego, znajdują się w zupełnym zastoju, co budzi obawę zachwiania się wielu firm i przedsiębiorstw, uważanych niedawno za potężne.

Książki z obrazkami o wojnie mamy jeszcze znaczny zapas. Posyłamy ją na zamówienie, za gotówkę, a bezpłatnie tylko dla tych nowych czytelników, którzy teraz do nas przystępują i posyłają należytość na gazetkę. Dla zamawiających gazetkę na kredyt, książki nie posyłamy.

## Okruszyny

**W dowód uznania** za znakomity artykuł p. t. „Dwie dusze“ ofiarowała gmina Lusławice (pow. Brzesko) posłowi Bojce piękną dębową skrzynię. — Zaś p. Antoni Stopa z Makowa ofiarował posłowi Bojce obraz olejny własnej roboty. Obraz przedstawia grobowiec starej Polski szlacheckiej, na szczycie grobowca widnieje czaszka królewska w koronie jagiellońskiej i dwa piszczele na drzwiach. Anioł zmartwychwstania, wychodzący z grobu, trzyma w jednej ręce sztandar z orłem polskim, a w drugiej ręce berło i miecz, który podaje chłopu polskiemu. Chłop klęcząc odbiera miecz i berło. W górze Matka Boska Częstochowska, niżej Orzeł biały, unoszący się nad chłopem, a u spodu napis: „Odbieranie inwentarza po starszej braci“. Na odwrotnej stronie obrazu napisano: To dla posła Bojki, chłop, malował chłop Andrzej Stopa.

**Arcybiskupem w Ołomuńcu**, na miejsce ks. Kohna, który zmuszony był ustąpić ze stolicy arcybiskupiej z powodu skarg ludności i duchowieństwa i osiadł w Rzymie, został mianowany ks. Bauer, dotychczasowy biskup w Bernie morawskim.

Z Gorlic donoszą, że zgorzała cała gmina Kwiatoniowice. W płomieniach miała zginąć jedna kobieta. Szkoda wynosi około 300 tysięcy koron. — Koło Sądowej Wiszni spaliły się dwa morgi lasu gminnego. Straż pożarna powstrzymała dalsze zniszczenie. — Na Górnym Śląsku spadły śniegi. — Na drodze ze Lwowa do Stryja zginęło dwóch wycieczkowców, jadących na samochodzie, który się przewrócił. — W Wylżowie koło Bełza panuje od kilku tygodni tyfus plamisty i brzusny. Dotychczas zmarło 6 ludzi. Dla braku należytego dozoru chodzą ludzie z chat, w których leżą chorzy, do kościoła, przez co rozwlekają chorobę. — W Żegiestowie zeszłej środy wybuchł wielki pożar w mieszkaniu właściciela zakładu Krynickiego i zniszczył wille „Żegotkę“ i „Karolówkę“. Z powodu wielkiego pożaru zaczął się palić okoliczny las. — Do Rzymu wybiera się znowu pielgrzymka z Galicji, pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Czy nie za często naraża się kraj przez te pielgrzymki na duże wydatki, zwłaszcza w tak ciężkim czasie? Czy nie należałoby raczej dać tych pieniędzy powodziałom? — W Czerniowcach przy kopaniu ziemi pod budowę sądu znaleziono kasę z talarami z czasów Maryi Teresy.

**Prosimy o nowych czytelników!**

**OGŁOSZENIA.**

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

**Okolo 100 morgów gruntu**

o dobrej glebie (role, łąki i las) koło Stanisławowa jest do rozparcelowania po 200 złr., a mianowicie 100 złr. przy podpisaniu kontraktu, reszta zaś płatna w 10 ratach półrocznych po 10 złr. W miejscu 100 rodzin polskich kolonistów, szkoła polska, kościół w budowie, do stacji kolejowej Tyśmieniczany niedaleko. Zgłoszenia przyjmuje F. Kłodnicki w Wołosowie, poczta Cucełów. 1—3

☉ **Popierajmy swoich!** ☉

**Proszek holenderski**

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

**dla krów, koni i owiec**

jak również wyrobu Szczepańskiego

**Proszek dla nierogacizny**

skutkuje znakomicie.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. Pączka proszku holenderskiego kosztuje koronę, a pączka proszku dla świń 60 halerzy. Przy kupnie 10 paczek poczta opłacona.

Adres zamówień:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu przy Żywcu.**

Na dowód prawdy przytaczam podziękowania:

1) Wielmożny Panie! Proszę uprzejmie: Wgo Pana o przysłanie mi dziesięć paczek proszku holenderskiego i 4 paczki proszku dla świń, ponieważ tamta (jedna) pączka proszku holenderskiego i pączka (jedna) dla świń, com otrzymał na próbę, okazały się skuteczne, przeto upraszam o tyle jak wyżej. Kreślę się z głębokim szacunkiem  
*Wojciech Zych* w Goruszowie poczta Siedliszowice.

2) Wielmożny Panie! Proszę mi posłać 2 paczki proszku dla krów, bo już miałem od Pana i okazały się skuteczne, więc i sąsiadom polecam. Z poważaniem  
*Paweł Lorenc*, Królik polski p. Rymanów.

3) Wielmożny Panie Szczepański! Składam dzięki razem ze sąsiadami za proszek holenderski. Sąsiad ma trzy krowy, jedna była biedna, jak jej zaczął dawać ten proszek, tak na oczy przejrzała. Dawniej mleka nie mogli zjeść, takie było nie dobre, masło nie mogło się zrobić — teraz mleko smaczne i więcej, masło da się prędzej robić. Drudzy sąsiedzi mówili mi, że im krowy mleka przyczyniły blisko do litry. To jest święta prawda co piszą o tem proszku, bo i moja tak samo przyczyniła i oboczyła, że aż się trzęsie drabina. Mojej żony siostra i mamusia mówiły mi, że im krowy przyczyniły mleka więcej jak po litrze. Co się tyczy proszku holenderskiego, to śmiało w oczy każdemu mogę powiedzieć świętą prawdę, że jest bardzo dobry. Proszę mi znów przysłać 10 paczek tego proszku. Z poważaniem  
*Józef Kandefer* w Iwoniczu.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

**Wyroby tkackie**

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i przeszcieradłowej szerokości, dymy, drefiszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

**tkalnia płócien Michała Mięśowicza**

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

**Do nabycia** w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halerze. — Korespondentki z Księżką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

**We wschodniej Galicji odbywa się - - parcelacja majątku ziemskiego**

w niezwykle korzystnym położeniu. — Kościół i szkoła polska na miejscu, grunta leżą tuż przy miasteczku, w którym dwa razy w tygodniu odbywają się targi na bydło i nierogaciznę. Zarobki dla ludzi i koni przy trzech stacjach kolejowych i rządowej regulacji rzeki, pola najlepszej jakości, cena niska. Blizszą wiadomość poda Dr Leon Czeszer, adwokat, Lwów, plac Maryacki 9.

**150 morgów gruntu**

wraz z ogrodem, łąkami, zabudowanie w dobrym stanie, domy mieszkalne nowe, stajnie, wozownia, spichlerz, dwa gumna, jedno murywane, drugie z drzewa, wszystko w dobrym stanie, klimat zdrowy, pomiędzy Kołaczycami, Jasłem, Bieczem, do których miast najbliższy przystęp, do sprzedania w całości lub rozparcelowania, z wolnej ręki, zaraz intabulacja gruntu. Ceny przystępne. Blizszych szczegółów udzielić może Rakoczy w Lisowie p. Skołyżyn.

**SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH****J. KRUKIEREK w KROŚNIE**

poleca

**znakomite sieczkarnie „Nowy Model“** waga około 115 klg., wylot 20 ctn. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem.

**Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

**Ekstirpatory, sikawki, brony i t. p.**

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamanie rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na portę należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

**Nerwol**

**Dr. Franciszek Bardel**  
 adwokat krajowy  
 w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane  
**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**  
 emerytowanego rotmistrza  
**Adolfa Kornbergera**  
 w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15  
 („Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jedno-roczonej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencje, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

**Godziny urzędowe:** codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Za pośrednictwem Banku parcelacyjnego we Lwowie rozpoczęta została parcelacja dóbr

# Zabratówka

w powiecie rzeszowskim (okręg sądowy Tyczyn), przy gościńcu murowanym Łañcut—Błażowa położonych, o 1½ godziny od Łañcuta i Rzeszowa oddalonych.

7 • • • 8

Grunta pszenne, lekko pagórkowate, materiał na budowę łatwy do nabycia także z budynków dworskich, obszar 260 morgów ziemi uprawnej, 160 morgów lasu 15—20-letniego. Ceny ziemi uprawnej między 150 a 400 złr. za morg, lasu 120 złr.

Blizszych wiadomości i informacji udziela p. Andrzej Pachotta, delegat Banku parcelacyjnego w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 8.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest

## SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOLOWA)

wyrobu

## EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały słoik 1 K 40 h., za duży 5 K, w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką. — W Krakowie do nabycia w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górzeckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Mikuckiego, Pronia, Redyka, Wiszniewskiego, jako też w drog. Zopotha, Klemensiewiczowej. — W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i droguerji hurt. Dobrowolskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryg. opakowaniu, prawnie wraz z marką ochr. „palmą“ jak i nazwą zastrzeżonem.

Najwyższe odzn. z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu. Dyplomy honor. i złote medale.

Zliczonych świadectw lek. podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „Sapomentholu“ używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych, jako to: rwy kurczowej, ischias, lumbago itp. oraz neuralgicznych, przy czem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.

Tarnów, 1902 r. **Dr Zygmunt Dzikowski** m. p.  
 c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszem, że zastosowanie Pańskiego „Sapomentholu“ w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkam znakomity ten środek jak najwięcej polecać.

Wiedeń, 1902. **Dr E. Wolf** m. p.

Przysyłam wyrazy szczerego uznania dla Pańskiego „Sapomentholu“, który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych.

Pilzno (Łzechy) 1902. **Dr Antoni Fischer** m. p.  
 c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „Sapomenthol“ w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem.

Tarnów, 1902. **Dr Włodzimierz Rogalski** m. p.  
 8 10 prymarjusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska „Masć Sapomentholowa“ jest znakomitym środkiem przeciw bólowi reumatycznemu.

Jasło, 1903. **Dr Walery Macudziński** m. p.  
 prymarjusz szpitala.



## Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, naprzykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

**SINGER Co.** Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,** ulica Szpitalna L. 40.  
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**  
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.**

### ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

**I. Rada nadzorcza:** Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łuńcu.

**II. Dyrekcja:** Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Prospekta darmo i opłatnie.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

## BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

**do Ameryki** I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.